

**Maria Giedz**

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

## Konferencja okiem dziennikarza

W niewielkiej miejscowości, a raczej osadzie letniskowej Orzechowo, zwanym też Orzechowem Morskim, odległej o kilka kilometrów na wschód od Ustki, w dniach 18–20 października 2019 r. odbyła się interesująca konferencja przyrodnicza „o ochronie oraz użytkowaniu zasobów przyrodniczych, puszcach, lasach i ich mieszkańcach”. Połączono ją z warsztatami w terenie. Była skierowana głównie do dziennikarzy. Zorganizowaniem owej konferencji zajęło się Stowarzyszenie na rzecz wspierania Bioróżnorodności „Matecznik” w Szczecinku. Pomocą służyła też Dyrekcja Słowińskiego Parku Narodowego, gdyż ośrodek goszczący uczestników konferencji znajduje się w sąsiedztwie Parku. Wsparcia udzieliła Dyrekcja Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, a także nadleśnictwa Warcino, Polanów, Karnieszewice...

Ośrodek szkoleniowy, gdzie serwowano m.in. wspaniale przyrządzoną dziczyznę, położony jest w sosnowo bukowym lesie, niemal nad samym morzem o klifowym brzegu, w niedużej odległości od „Orzechowskiej Wydmy”. Jest to przepiękne miejsce. Samą wydymę można nazwać miniaturą ruchomych wydm ciągnących się pomiędzy Rąbką a Czołpinem. Wydma ta powstała kilkaset lat temu dzięki piaskowi wyrzucanemu przez morze na brzeg i przenoszonemu przez wiatr. Jest jedną z wielu wydm nadmorskich, ale wyróżnia się swoją wielkością. Jej wysokość dochodzi do 23 metrów n.p.m., a długość wynosi około 2 kilometrów. Jest to wydma fragmentarycznie biała, czyli z czystym białym piaskiem i sporadycznie rosnącą trawą. Częściowo jest szara, gdyż pokrywa ją drobna roślinność, jak porosty, mszaki przechodzące w niewielkie wrzosowiska, bażynę czarną, a nawet pojedyncze sosny. Z myślą o turystach, pomiędzy miejscowościami Orzechowo i Zapadłe, utworzono ścieżkę przyrodniczą długą na 2,8 kilometra. Wytyczono ją po to, aby pokazać fragment krajobrazu południowego wybrzeża Bałtyku. Wędrując tą ścieżką można zapoznać się z dużym zróżnicowaniem występującej tam roślinności na stosunkowo niewielkim obszarze. Trudno co prawda zapamiętać wszystkie nazwy, ale dla sporej grupy uczestników konferencji spacer przez wydymę był dobrym przerywnikiem między prelekcjami.

Celem konferencji, jak twierdzi Grzegorz Jaworski ze Stowarzyszenia „Matecznik”, było zainteresowanie i zainspirowanie dziennikarzy do poszerzania wiedzy przyrodniczej, którą wykorzystują w przekazach medialnych. Dlatego też organizatorzy postarali się o ciekawy dobór prelegentów, wybitnych w polskiej nauce przyrodników, z tytułami i stopniami naukowymi, którzy jednocześnie są praktykami.

Podczas konferencji dużo mówiło się o relacjach człowieka ze światem przyrody. I nie były to opowieści na temat domowych „milusińskich”, czy zwierząt hodowanych, lecz relacjach ze zwierzętami dziko żyjącymi. Niezwykle barwną opowieść m.in. na temat ptaków, połączoną z ładnymi przezroczami snuł dr Andrzej Kruszewicz, dyrektor warszawskiego ZOO i częsty gość w audycjach telewizyjnych. Mówił też o hipokryzji, a więc dwulicowości naszych relacji ze zwierzętami.

W wielu referatach zwracano uwagę na kontrowersyjny sposób podchodzenia do ochrony przyrody. Z badań dr inż. Małgorzaty Krokowskiej-Paluszak oraz innych osób, przedstawionych podczas konferencji, wynika, że znaczny procent społeczeństwa polskiego, które przyrodę zna głównie z telewizji i opowieści znajomych czy rodziny, chciałoby zachować ją w stanie niezmienionym i żąda od przyrodników braku ingerencji. Ta grupa osób twierdzi, że przez tysiące lat przyroda sobie sama radziła i jeśli ją pozostawimy w spokoju, to sobie poradzi. Zapomina jednak, że w dzisiejszych czasach miejsc dziewiczych właściwie nie ma. Każdy z nas przyczynia się, najczęściej w sposób niezamierzony do niszczenia przyrody, czyli tego co naturalne. Przykładów jest wiele: statki pływające po morzach przywożące m.in. tak lubiane przez nas banany, samoloty latające w przestrzeni, którymi chętnie podróżujemy, samochody, wysypiska śmieci ze spalarniami, ścieki, nawet te przechodzące przez oczyszczalnie, sztuczne nawozy stosowane w rolnictwie,

a także import egzotycznych roślin, zwierząt, owadów i wiele innych, nie wspominając już o badaniach naukowych, rekreacji, turystyce. To wszystko ma wpływ na zmiany zachodzące w przyrodzie.

Ponadto na wielu terenach, gdzie dzisiaj tworzymy parki narodowe przez stulecia mieszkali ludzie, i już nie da się odtworzyć pierwotnej przyrody z danego regionu, nawet w Amazonii, czy na dalekiej Syberii, a tym bardziej na Pomorzu, gdzie zaludnienie jest wielokrotnie większe niż na innych kontynentach, poza azjatyckimi Chinami. Do tego dochodzi rozwój cywilizacji technicznej, której nie da się zatrzymać.

Drugą stroną tworzą przyrodnicy, którzy tłumaczą, że ochrona nie może być bierna, że przyrody nie można pozostawić samej sobie, że człowiek, aby ją chronić musi nią sterować. Przykładów podawano wiele. Prof. dr hab. Kazimierz Rykowski z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym mówił o poszukiwaniu sposobów na ochronę lasów poprzez ich użytkowanie. Wyjaśniał, że ochrony przyrody nie da się skutecznie realizować na wyizolowanych wysepkach parków narodowych czy rezerwatów. Jego zdaniem chronić przyrodę oznacza chronić ją wraz z człowiekiem nie zaś bez niego lub wbrew człowiekowi.

W podobny sposób wypowiadał się prof. dr hab. Henryk Okarma z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Opowiadał o populacji wilków, która w naszym kraju dynamicznie wzrasta i która dzięki grupom ekologów oraz „miłośników” przyrody dokarmiających zwierzęta przestaje się bać człowieka. Prowadzi to do konfliktów tego drapieżnika również z człowiekiem, nie mówiąc już o konfliktach ze zwierzętami domowymi, głównie na terenach wiejskich.

W wielu referatach podkreślano, że zwierzęta muszą czuć respekt do człowieka, nie mogą też zagrażać np. roślinom. Brak regulacji w populacji danego gatunku zwierząt prowadzi m.in. do niszczenia roślin, które są pod ochroną. Zwierzęta, np. te kopytne rozdeptują rośliny, zjadają rośliny właśnie te pod ochroną... Były też referaty dotyczące żubrów, łosi, jeleni. Prelegenci podkreślali zachowywanie nie tylko zdrowego rozsądku, ale dbanie o utrzymanie równowagi gatunków w przyrodzie. Z tym wiąże się m.in. odławianie zwierząt, czy wycinanie drzew, w tym dziuplastych, które przy większym wietrze przewracają się i stanowią zagrożenie dla ludzi.

Prof. dr hab. Wanda Olech z SGGW w Warszawie prowadziła rozważania wokół pytania: czy żubry powinny na siebie zarabiać? Natomiast dr inż. Michał Skakuj z Ekoaviation opowiadał o problemach ze zwierzętami na lotniskach. Rodzą się więc pytania, co jest ważniejsze: czy życie jednego zwierzęcia, czy życie kilkudziesięciu albo i więcej osób oraz strata samolotu za kilkadziesiąt albo kilkaset milionów dolarów? Oczywiście można powrócić do czasów prehistorycznych i wyeliminować wszystkie statki powietrzne, samochody, które zabijają wyskakujące z lasu zwierzęta. Dyskusja na te tematy, zwłaszcza w kularach, czy przy stole była dość burzliwa.

A w kolejnych referatach mówiło się o polskim prawie (Ustawa o ochronie zwierząt z 21 sierpnia 1997 r.) dopuszczającym zabijanie zwierząt podczas polowań oraz w ramach regulacji populacji zwierząt łownych i gatunków chronionych. O tym, że taki zapis przez spore grono społeczeństwa polskiego nie jest akceptowany. Za to społeczeństwo akceptuje zurbanizowanie terenów wiejskich, a nawet leśnych, które jeszcze do niedawna były miejscem przebywania dzikich zwierząt. Podkreślano, że właśnie dlatego rodzą się konflikty. Niestety wynika to z braku edukacji i chyba braku chęci poznawania realnego świata, a nie tylko tego z telewizji, komputera, smartfonu.

– Społeczeństwo domaga się „jakichkolwiek” skutecznych działań, ale w zasadzie żadnych nie akceptuje. Niezależnie czy będzie to płoszenie, odłów czy odstrzał, zawsze znajdzie się duża grupa oponentów, uznając takie akcje za zbyt radykalne – twierdził dr Maciej Lesiak z Dzikiego Pogotowia „Kaban” w Krakowie. Polacy nie są nauczeni do wspólnego życia z dzikimi zwierzętami. Nie posiadają elementarnej wiedzy przyrodniczej. Albo boją się zwierząt, albo na siłę próbują je ratować. Zamieszczają ogłoszenia o poszukiwaniu domu dla lisków, kun, sarenek. Chętnie takie zwierzęta fotografują najlepiej z fleszem, zapominając, że silna wiązka światła podrażnia zwierzę, wywołuje panikę. Zwierzę staje się bezwiednie agresywne albo stara się uciec przy okazji wpadając pod koła samochodu, czy zaczepiając się o płot

i rozrywając sobie kawałek brzucha. A potem w mass mediach pojawiają się informacje szkalujące przyrodników, władze gminy, leśników, ...

Sporo mówiło się też o sytuacjach konfliktowych z udziałem dziko żyjących zwierząt na terenach zurbanizowanych, a także konieczności zarządzania ich populacjami. Interesujący był również referat dr Miłosza Kościelniaka-Marszał z Kancelarii Adwokackiej w Częstochowie o odpowiedzialności prawnej za treści przekazów medialnych dotyczących ochrony i użytkowania zasobów przyrodniczych. Ponieważ kwestie prawne zaliczają się do dość skomplikowanych to przez niektórych uczestników konferencji nie były zrozumiałe, a nawet krytykowane.

Na podstawie „Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności” sporządzonej w Rzymie 4 listopada 1950 r., każdy ma prawo do wolności wyrażania swojej opinii. Zgodnie z ową konwencją można, teoretycznie, powiedzieć wszystko. Jednak korzystanie z wolności pociąga za sobą obowiązki, a przede wszystkim odpowiedzialność za słowo. Przez wiele lat osoby, które posługiwały się tym słowem znały granicę wyrażania swoich opinii, zwłaszcza jeśli naruszało to dobre imię i prawo innych osób.

W dobie Internetu i pędu za hitem przedstawianym w krótkiej informacji wszystko się pozmieniało. Okazało się, że każdy może nazywać siebie dziennikarzem o ile potrafi np. na portalu przedstawić informację, wywołującą u odbiorcy emocje. Nie istotne, czy informacja ta jest prawdziwa, czy została przygotowana zgodnie z etyką zawodową, ważne jest tylko to, aby trafiła do szerokiego grona społeczeństwa. W tym miejscu rodzi się pytanie o prawo prasowe. W Polsce obowiązuje ustawa z 26 stycznia 1984 r. Fakt, że była kilka razy nowelizowana, ale jest nieadekwatna do współczesnej rzeczywistości.

Obecnie, zdaniem dr Miłosza Kościelniaka-Marszał, trwa wojna o czytelnika, telewidza, radiosłuchacza.

– A na wojnie wszystkie chwytaki są dozwolone, zwłaszcza że ewentualne sprostowanie lub udzielone post factum wyjaśnienie, jeśli w ogóle kogoś zainteresuje, to i tak nie wywoła takiej burzy jak pierwotna sensacyjna wiadomość – mówił Kościelniak-Marszał. Dodał też, że – na fali ślepo promowanych tzw. ruchów ekologicznych, często prezentujących radykalne poglądy ochroniarskie z pominięciem podstawowych zależności przyrodniczych, ofiarami tzw. hejtu padają myśliwi i leśnicy.

W konferencji wzięło udział 76 osób, w tym zaledwie 26 przedstawicieli mass mediów z 24 redakcji. Byli to przede wszystkim dziennikarze mediów niszowych, poza Telewizją Trwam, a także lokalnych – nawet nie regionalnych oraz stosunkowo mało znanych portali internetowych. Jedyną obszerną relację przedstawiła Telewizja Trwam. Należy jeszcze wspomnieć o portalu Pulsarowy.pl prowadzonym przez Kazimierza Netkę. Pozostali ograniczyli się głównie do komunikatów o konferencji. Byli też tacy, którzy miło spędzili czas „na koszt firmy”. Należy założyć, że wyniesiona z konferencji wiedza zaowocuje w przyszłości. Bardzo szkoda, że świat dziennikarski nie ma czasu pochylić się nad poszerzaniem wiedzy, bo konferencja była dobrze przygotowana, a i referaty wносиły sporo informacji, o których niewiele się wie. Przede wszystkim o problemach przyrody niewiele wie polskie społeczeństwo, edukowane m.in. przez dziennikarzy. Wygląda to tak: „Nie pojedę do Iranu, bo tam nie wolno tańczyć. Oglądałam na ten temat film i już wiem jaki to kraj”. Podobnie jest z przyrodą. Należy tylko pogratulować tak „dogłębnej wiedzy”.

Na koniec drobna sugestia, którą warto podpowiedzieć organizatorom przygotowujących ewentualnie kolejne konferencje – można spróbować wyprowadzić dziennikarzy w teren. Zorganizować więcej warsztatów w terenie. Zachęcić do podglądania zwierząt, a może zorganizować „polowanie aparatem fotograficznym”, z koniecznym uprzedzeniem wyłączenia głośnej migawki i flesza.